

**Witam Cię  
bardzo serdecznie  
Drogi Czytelniku!**

**Właśnie stałeś się posiadaczem  
ósmego**

**- przedostatniego w tym roku  
numeru „Rewalacji”.**

**Numer ten w wyniku  
determinacji i ciężkiej pracy całej  
redakcji powstał**

**zaledwie w ciągu trzech dni.**

**Sprzedż poprzedniego  
numeru przedstawia się  
imponująco- sprzedaliśmy około 500  
egzemplarzy.**

**Z racji tego, że mam okazję  
napisać coś od siebie, pragnę  
w imieniu swoim, całej**

**redakcji i naszych**

**dziennikarzy podziękować  
wszystkim tym, którzy kupili  
i docenili naszą gazetę.**

**Staraliśmy się bardzo aby  
każdy artykuł był jak  
najbardziej ciekawy i godny uwagi.**

**Co nam z tego**

**wyszło- Ocenisz sam...**

**Zmęczona lecz dzielna  
redaktor naczelna**

*Olga Pacocha*

# Świecąca rozrywka

Jedną z atrakcji dla turystów odwiedzających Rewal i okolice jest latarnia znajdująca się na 22-metrowym, klifowym wybrzeżu, na zachód od miejscowości Niechorze. Latarnia ta powstała w połowie XIX wieku. Czymna jest ona codziennie w godzinach od 10- 18. Ze względu na unikatowość sylwetki oraz funkcje latarni zachowano jej pierwotną budowę. Niektóre elementy architektoniczne posiadają detale średniowieczne. Wraz z całym kompleksem otaczającym została wpisana do zabytków kultury narodowej. Bilety jak na taką atrakcję są bardzo tanie, kosztują bowiem jedynie 1zł (ulgowy) i 2zł (normalny). Źródłem światła owej latarni jest aktualnie żarówka o mocy 1000 W, której rozbłysk dociera na odległość 37 km. Latarnia liczy sobie 208 ciasnych schodków. Po przejściu w górę 35,7 m znajdziemy się na tarasie widokowym z którego rozciąga się przepiękny widok na okolicę oraz morze. Krajobraz falistej otchłani, na horyzoncie łączącej się z chmurami stwarza świetne warunki do kontemplacji. Wejście na taras widokowy nie byłoby jednak możliwe gdyby nie remont do którego przystąpiono w 1999 roku mając na uwadze wysokie walory turystyczne tego miejsca. Zwiedzającym z aparatami gorąco polecamy sfotografowanie panoramy rozciągającej się z wieży. Na dole, przed wejściem do latarni znajduje się mały sklepik w którym można zjeść lody, napić się lub po prostu odpocząć. Dlatego też gorąco zachęcamy do odwiedzenia tego malowniczego miejsca. Wydaje nam się, że jest to jak najbardziej odpowiednie zajęcie na szare, deszczowe dni. Wracając można skorzystać z kursującej niedaleko kolejki.



MRUFQA & COURT

# CZARNA ŚRODA

## SPROSTOWANIE

W numerze 7 na skutek niedopatrzania redakcji, nastąpiło przekłamanie tekstu w artykule „Wyznania młodego marudy”. Wyrywane z kontekstu zdanie, zupełnie zmieniło jego znaczenie, co z kolei spowodowało przedstawienie Pani sprzedającej w księgarni w niekorzystnym świetle, za co redakcja i autor tekstu serdecznie przepraszają.

## ZGINĘŁA OBRĄCZKA ŚLUBNA Z WYGRAWEROWANĄ DATĄ I IMIENIEM

Uczciwych znalazców  
prosimy o kontakt  
pod numerem telefonu:

**384-37-82**

lub pod adresem:

**ul. Kościuszki 23/2  
72-300 Gryfice**

**Dla znalazców nagroda!!!**

cd ze str 1.

Do tragicznego wypadku doszło w środę (14 sierpnia) na niestrzeżonej plaży w pobliżu Śliwina. Pływające na dmuchanym kole dziecko porwał prąd i zaczął się ściągać w morze. Z pomocą ruszyła matka oraz dwójka mężczyzn. Silny wiatr i wysoka fala utrudniały akcję ratunkową. W końcu mężczyznom udało się dopłynąć do chłopca. Niestety wypadek skończył się tragicznie dla matki dziecka. 34-letnia mieszkanka Mirosławic (dawne woj. koszalińskie) zachłyśnięta się wodą i zaczęła tonąć. Pomimo natychmiastowej reanimacji – zmarła. Na podstawie „Głosu Szczecińskiego”

**Ratownicy WOPR-u apelują!!!**

● **NIE WOLNO!**

- wchodzić do wody wbrew zakazowi ratownika, oraz w czasie, w którym wywieszona jest flaga czerwona
- niszczyć urządzeń i sprzętu kąpieliska
- niszczyć znaków żeglujących odgradzających kąpielisko od szlaku żeglownego, wód otwartych lub miejsc, w których kąpiel jest zabroniona.

**CO ROKU W WODZIE GINIE  
WIELE OSÓB!!!**

● **PAMIETAJ!**

- ratownik czuwa nad twoim bezpieczeństwem, przestrzegaj jego poleceń,
- kąp się tylko w miejscach strzeżonych,
- postępuj zgodnie z regulaminem kąpieli
- wypadek może nastąpić nawet na bardzo płytkiej wodzie i miejscu całkowicie bezpiecznym

● **PRZESTRZEGAJ!**

- nie wchodzić do wody po silnym nasłonecznieniu
- nie skacz na główkę nie znając głębokości
- nie wchodzić do wody zaraz po zjedzeniu posiłku
- nie kąp się po spożyciu alkoholu
- nie utrudniaj kąpieli innym
- nie wszczynaj fałszywych alarmów
- korzystaj ze sprzętu pływającego po uprzednim zapoznaniu się z regulaminem
- w razie zagrożenia wzywaj pomocy

**PAMIĘTAJ O TYM, ŻE BEZPIECZNA  
KĄPIEL ZALEŻY TYLKO OD CIEBIE!**

# „MAFIA” contra „MUSZELKA”

Nasz wzrok przyciągnęła specyficzna nazwa pizzerii „MAFIA”. Brzmi niepokojąco. Z wielkim zainteresowaniem udaliśmy się do wnętrza z zamiarem skonsumowania czegoś niezwykle. Wystrój był dość nietypowy - przypominał egzotyczną, wprost wyborną knajpę. Ceny potraw nie były zaskakujące, ani przerażające – wręcz przeciwnie, ważyły się w granicach 8- 17 złotych. Należy wspomnieć, że „MAFIA” oferuje 26 różnych rodzajów pizzy, spaghetti oraz sałatki. Największą popularnością cieszy się pizza z sosem pomidorowym, serem, szynką i pieczarkami zwana Campriosa. W tym roku pizzeria rozszerzyła swoją ofertę o polskie dania takie jak: pierogi, kotlet z piersi kurczęcej w cieście piwnym oraz zraz zawijany w sosie myśliwskim. Na pytanie: „Czy ma Pani coś wspólnego z kulturą włoską”? Szefowa odpowiada: „Mój mąż mieszkał we Włoszech wraz z rodziną. Mogę dodać, że to właśnie najbliżsi mojemu sercu podsu-



Pizzeria „Muszelka”

nęli mi pomysł założenia pizzerii”. Można otwarcie stwierdzić, że to dobre miejsce na spędzenie wolnego czasu. Po krótkiej dyskusji na temat dań, zdecydowałyśmy, że to właśnie pizza „Hawajska” zaspokoi nasz głód. Brak muzyki to jedyna niedoskonałość rzucająca się w oczy. Sugerujemy, że to właśnie rytmy latynoskie powinny rozbrzmiewać z głośników. To idealnie pasująca muzyka do tamtejszej atmosfery. Przekrój wiekowy klienteli jest bardzo zróżnicowany. Młodszych ludzi interesuje głównie pizza, a starszych polska kuchnia. Pizzerię odwiedzają także obcokrajowcy tacy jak Niemcy, Włosi, którzy bardzo chwalą sobie „MAFIĘ”. Ten lokal ma również stałych bywalców, ale niektórzy konsumenci uskarżają się na korzystanie z naczyń jednorazowego użytku. Trzeba podkreślić, że uprzejmość kelnera bez wątpliwości zachęca do ponownego odwiedzenia „MAFII”, znajdującej się na ulicy Saperskiej 14. Następnego dnia odwiedziłyśmy pizze-

rię o nazwie „MUSZELKA”. Jest to interesująca nazwa dla lokalu, znajdującego się nad morzem, aczkolwiek niekoniecznie pasująca do pizzerii. Wystrój nie jest zbyt ujmujący. Natomiast szef i kelner są zawsze bardzo uśmiechnięci i sympatycznie zagadują do klientów. Są gotowi spełnić każde, nawet najbardziej wymyślne życzenie. Z ciekawości przyjrzałyśmy się bliżej karcie dań, w której ceny pizzy wahają się w granicach 11- 16 złotych. Po długim namyśle postanowiłyśmy wziąć pizzę „Serową”. Nasz wybór okazał się trafny, gdyż pyszna pizza na grubym cieście z dużą ilością różnych serów zniknęła w mgnieniu oka. Wnioski nasuwają się same: w każdej pizzerii można bardzo dobrze zjeść. Jest jedna różnica. „MAFIA” znajduje się na świeżym powietrzu, a w „MUSZELCE” pizzę trzeba skonsumować w lokalu. Którą pizzerię wybierzesz? Decyzja należy wyłącznie do Ciebie...

ONIA & IŚKA



Pizzeria „Mafia”

## Wietnam w Rewalu?

Niedaleko od centrum, na rogu ulicy stoi niepozorna restauracja chińsko-wietnamska. Serwuje ona różne dania na każdą kieszeń. Od sajgonki (5-6 zł) do ryżu po wietnamsku (12 zł). Restauracja dba o klientów. Ryż i rosół są cały czas podgrzewane aby mogły być w każdej chwili podane. Piece buchają olbrzymimi słupami ognia.

Potrawy sporządzane są z dwóch różnych rodzajów makaronu. Jako dodatek do mięsa podawane są różne sałatki. Kuchni na pewno nie da się nic zarzucić, po prostu jest dobra. Kucharzem jest Wietnamczyk o imieniu Din. Nie tracąc czasu przeprowadziłem wywiad z właścicielami restauracji - Wioletką Sujką i Maciejem Karalusem - których kucharz nazywa „Misiem” i „Rybką”.

**Rewalacje:** Czy lubicie swój zawód?

**W. S:** To nie nasz zawód. My jesteśmy tylko właścicielami.

**R:** Czym się wobec tego zajmujecie?

**W. S:** Studiuję architekturę na ostatnim roku.

**M. K:** Ja jestem nawigatorem.

**R:** Jak długo istnieje restauracja?

**W. S:** Ta restauracja funkcjonuje już od kilku lat.

**R:** Jakie specjalty polecacie?

**W. S:** Na pewno sajgonki, ryż po wietnamsku...

**R:** Z jakimi ludźmi spotykacie się na co dzień?

**W. S:** Przychodzą wszyscy którzy lubią kuchnię chińską lub wietnamską. Mamy wielu stałych klientów którzy przychodzą tutaj pięć dni w tygodniu.

**R:** Co państwo wiedzą o kulturze Wietnamu i Chin?

**W. S:** Raczej nic. A ich kuchnię to już się przejadłam.

Robert Gross (Cytrusik)

GALERIA  
AKAMA

zaprasza na:

- ✓ degustację herbatki ayurwedyjskiej.
- ✓ nabywanie rękodzieł artystycznych.
- ✓ jogę dla pań.
- ✓ masaż dźwiękiem mistybetańskich.
- ✓ masaż polinezyjski Ma-Uri.
- ✓ wykłady o tematyce psychologicznej.

Czynne od 10.00 do zachodu słońca lub w razie niepogody.

**Ul. Parkowa 8**

(przy amfiteatrze)  
Tel. 38 62 721

# Z MD mogę dłużej!!!

Dwa dni temu ulice Rewala wypełnione były ludźmi popijającymi nowy napój energetyzujący- MOUNTAIN DEW. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że puszkę ze znacznikiem MD miał praktycznie każdy. Do tego wszyscy dumnie paradowali z odblaskowymi, zielonymi nalepkami MD na piersi. Idąc dalej w stronę centrum tak „pryzodobionych” ludzi widzieliśmy coraz więcej. Gdy w końcu dotarliśmy pod masywny budynek poczty, zidentyfikowaliśmy osoby, które narobiły tyle szumu w mieście. Dwóch chłopców ubranych od stóp do głów na zielono stało z megafonem, stertą puszek na wózku i masą nalepek w ręku. Oczywiście najpierw naszym oczom ukazał się niematy tłumek, a dopiero gdy podeszliśmy bliżej, dojrzałyśmy powód zbiorowiska. Nic nie ma za darmo. Chłopcy uśmiechają się do nas, szykują puszkę, nalepkę i... megafon. Trzeba krzyknąć dwuwyrzowe hasło reklamowe zaczynające się od liter M. i D. „MD to mili-cyjny dres”- wyskandowała kilka razy coraz bardziej wyężdżając struny głosowe. Dostałam puchę i oblepiłam się zielonymi papierkami. Razem z moimi koleżankami Onią i Iśką doszliśmy do podobnych wniosków. Odkryłyśmy swego rodzaju fenomen. Zaczęłyśmy wypytwać, umówiliśmy wywiad z szefem. Wszyscy byli niesamowicie sympatyczni i bezpośredni. Przyjrzałam się im dokładnie i zaobserwowałam dużo konsekwencji w całej tej kampanii reklamowej. Wszyscy ubrani byli w luźne spodnie, wielkie bluzy, śmieszne czapki a na ich szyjach dyndały ostatnio bardzo modne wśród młodzieży przywieszki do kluczy. Ich image od

razu nasunął mi na myśl wszystkich moich kolegów słuchających hip-hopu i ganiających ze sprayami po mieście. Skojarzenie było trafne.” Szefu” – lubiany przez ekipę Paweł potwierdza moją koncepcję. Napój



Nasze reporterki w objęciach „MD-ków”

MOUNTAIN DEW przeznaczony jest do młodzieży, ma się kojarzyć z ludźmi „cooltowymi”, wyluzowanymi. W niektórych miastach jeszcze przed wejściem produktu na rynek, pojawiały się grafiki firmowego znaku MD. To nie przypadek! Tak potężny koncern jak Pepsi wie jak wypromować swój produkt. To wszystko jest częścią kampanii reklamowej. Trzy ekipy po siedemnastu facetów od trzech miesięcy obiegają wybrzeże. Wybierają miasta tętniące życiem, pełne turystów,

a Rewal do takich należy. Pracują od godziny 10.00 do 15.00, by mieć trzygodzinną przerwę, która jest jedną z nielicznych okazji i pretekstów do pójścia spać. O 18.00 krzyki przez megafon rozbrzmiewają na nowo. Zastanawiam się nad genezą tej nazwy. Nikt nie wie skąd się wzięła, wiadomo nam tylko co oznacza. MOUNTAIN DEW to w języku polskim górską rosą. Pociągamy kolejny tyk i udajemy się na imprezę pod zaprzyjaźnionym z MD klubem „California”. Tam stoi znajomy pick-up, z głośników rozbrzmiewa muzyka – tylko hip-hop. Spotykamy kolegów tak samo zafascynowanych tą muzyką jak my. Bawią się świetnie. My rozmawiamy z ludźmi z MD, tańczymy, śmiejemy się. Zabawa – doskonała, to jest to czego nam brakowało. Hip-hop jest jeszcze w cieniu, wyklęty przez media, bojkotowany przez dorosłych, niczym osierocone dziecko ulicy. Takie hardcorowe imprezy sprawiają, że hip-hop z tego cienia wychodzi i rośnie w siłę. O godzinie 22.00 muzyka milknie. Pick-up odjeżdża. Dla nas to już koniec, ale dla kolegów z MD to dopiero początek. Całą noc będą podróżować do kolejnego miasta, po to by od rana rozpocząć tę agresywną promocję. Do Rewala powrócą 19 sierpnia w poniedziałek, odwiedzą radio Rewal (107 FM). Myślę, jak oni to wytrzymują. Pytam Pawła. On na to, że był przeprowadzony casting i towarzystwo jest wyselekcjonowane. Na koniec dodaje: „Oni muszą kochać hip-hop, inaczej by tego nie przetrwali”. Myślę, że muszą też kochać smak górskiej rosy i egzystują dzięki jego pobudzającej sile.

NATKA

## BARDZO WAŻNE!

Lato, morze i wiatr we włosach. W wakacje pozbywamy się wszelkich zahamowań – pełen luz. Nie chodzimy do szkoły, więc nie musimy przejmować się opinią psorów na temat naszego wyglądu. Nie słyszymy: „kto to widział, żeby dziewczyna nosiła tyle biżuterii; obwiesiła się tymi łańcuszkami, koralikami, no i patrz jak wyglądasz – jak choinka!” W lecie raczej nikt nie powinien zwrócić Wam uwagi dotyczącej Waszego wyglądu. Wykorzystajcie pozostałe dni wakacji i zaszalejcie. Nie wykluczone, że możecie poznać na tegorocznych wakacjach drugą połówkę. Dlatego w tym numerze „Rewalacji” znajdziecie to, co z pewnością ułatwi Wam osiągnięcie celu. Oto przed Wami:

### MAŁY PORADNIK JAK SIĘ DOBRZE I MODNIE UBRAC TEGO LATA

W tym sezonie numerem jeden są:

- spodnie jeansowe (oczywiście dzwony), najlepiej z brokatem (!)
- gorsety
- bluzki „lolitki” – są bardzo pogniecione, obcisłe i przezroczyste.
- oczywiście „japonki” – to zupełnie odjazdowe buty
- bluzki z motywami ze wschodu (chińskie znaki, smoki etc.)

Hitem lata, jeśli chodzi o dodatki, ogłasza-amy:

- bursztynowe, kryształowe, metalowe i plastikowe krucyfiksy
- koraliki (cienkie, długie i kolorowe)
- cieniutkie bransoletki
- pierścionki na palce u stóp
- kolorowe, dopinane pasemka do włosów
- łańcuszki na kostkę
- kolorowe, cienkie czapki robione na szydełku
- kolczyki na magnes

A teraz na dokładkę proponujemy Wam... ekstra zestawy ciuchów!! Wybierajcie według nastroju, okazji oraz stylu. Po prostu bądźcie sobą!

**ZESTAW I:** Dla dziewczyny kochającej sport – koszulka w paski na ramiączkach – spodnie krótkie – buty – proponujemy sportowe i sexowne do tego chustka na głowę i torba na ramię

**ZESTAW II:** Dla plażowiczki – kostium w kolorze brązowym lub niebieskim (bardzo modne są imitacje jeansu i skóry zwierzęcej)

– biustonosz na samych fiszbinach, bez żadnych push – up`ów  
– do tego ręcznik obowiązkowo w pomarańczowym kolorze

**ZESTAW III:** Dla modnej dziewczyny

- jeansy z brokatem (!)
- krótka bluzeczka ze wzorkiem a` la „panterka”
- japonki, koniecznie czerwone

Z każdym zestawem można dowolnie komponować dodatki.

Jeśli chodzi o tę drugą połówkę, to można ją poderwać nie tylko na ciuchy, ale także dzięki określonej taktyce. Chodzi o to, żeby często się uśmiechać i być sobą. Jeśli jesteście bardzo nieśmiałe, możecie nawiązać rozmowę z obiektem westchnień poprzez luźne zapytanie go o drogę bądź o godzinę. Jeżeli będzie mało inteligentny (co się zdarza naprawdę często) i nie będzie skory do rozmowy, zawsze możecie poprosić go o pożyczanie pieniędzy. Będzie to pretekst do kolejnego spotkania. Jeśli jednak za drugim razem nie orientuje się o co Wam chodzi, to... poszukajcie sobie kogoś innego, no bo raczej nie ma pożytku z mało bystrego faceta...

QSMIERTCHYQUE & KAROLKA

# PODRÓŻ W GŁĄB SIEBIE

**Co to jest JOGA? Co nam daje? Skąd pochodzi? Na czym polega?**

Codziennie narażeni jesteście na stres, przykre słowa i wydarzenia. Wielu ludzi zatracą się w walce o pieniądze. Brak szacunku do starszych, rówieśników i do samego siebie jest coraz częstszym zjawiskiem. Godzimy się, by z biegiem czasu nasze ciało wyniszczało się, abyśmy byli mniej sprawni fizycznie oraz psychicznie. Można to zmienić, kluczem do nowej drogi życia jest jedno słowo – joga.

Joga pochodzi z Indii i Dalekiego Wschodu. Do Ameryki i Europy przybyła w czasie, gdy Indie były kolonią angielską. Dzięki mistrzowi hatha jogi, Yeengarze, o jodze dowiedzieli się cała Europa. Istnieje bardzo dużo odmian jogi, jedną z nich jest hatha joga. W sanskrycie „ha” oznacza słońce a „tha” księżyc. Są to dwa przeciwieństwa tak jak zło i dobro, kobieta i mężczyzna, czern i biel, jedno bez drugiego nie może istnieć.

Tak samo nasza psychika nie będzie w pełni sprawna, gdy ciało będzie słabe i bezbronne. Hatha joga sprawia, że równowaga między psychiką i ciałem zostaje zachowana.

Myślę, że warto iść na zajęcia jogi choć raz w życiu, bo jest to wspaniałe doświadczenie i może właśnie wtedy odnajdziemy sens i radość życia.

Dla osób niepraktykujących joga na początku jest jedynie zestawem dziwnych ćwiczeń mających za zadanie uelastycznić ciało i poprawić kondycję. Jednak w miarę zaawansowania zaczynamy rozumieć filozofię jogi. Uczymy się szacunku do wszystkich istot żywych. Nabieramy przekonania, że każdy jest kimś wyjątkowym, że jesteśmy czegoś warci. Uczymy się ko-

nać samych siebie. Zasady, którymi powinniśmy się kierować, spisał pierwszy raz Patandźali w swoim dziele „Jogasutra”

Cała żeńska część naszego obozu została zaproszona do centrum „Akama” (w Rewalu, obok amfiteatru) w którym odbywają się zajęcia z jogi dla kobiet. Wchodząc do sali wyczuwa się specyficzny klimat tego miejsca. Wystrój wnętrza, kadzidła, zapalona świeca dają wrażenie przeniesienia się w inną rzeczywistość.

Na początku zajęć, pani Danuta Silewicz opowiada nam o korzyściach wynikających z jogi. Są to: odprężenie, odstresowanie, nauka koncentracji, panowanie nad własnym ciałem, emocjami, utrzymanie dobrego stanu zdrowia lub odzyskanie go, uelastycznienie ciała, kształtowanie sylwetki (dobrym przykładem na to jest Madonna czy Geri Ha-



liwell). Każdy jest inny i w różnym czasie zaczyna odczuwać moc jogi.

Zajęcia zaczyna się od kontroli oddechu, uzyskując w ten sposób uspokojenie myśli. Wszyscy zamykają oczy i koncentrują się na własnym oddechu. Następnie wykonujemy ćwiczenia rozluźniające stawy i myśli. Odprężone przechodzimy do asan, czyli właściwych pozycji w których trzeba pozostać co najmniej 10 sekund. Dla nas, początkujących, przeznaczone są łatwiejsze asany. Prawie wszystkie ćwiczenia wykonujemy z zamkniętymi oczami, bo, jak mówi Pani Danuta Silewicz: „musimy skoncentrować się na sobie, a nie na tym, jak asany wykonują inni”. Podczas, gdy my zastygamy w asanach, pani Danuta odpowiednio układa nasze ciała. Zainteresowało nas, czy jogi można nauczyć się na podstawie książki. „Jeżeli zaczyna się dopiero ćwiczyć, należy przyjąć na zajęcia jogi w celu prawidłowego ułożenia ciała przez trenera, później ta postawa sama jest zapamiętywana przez ciało”. Po skończeniu asan następują pranajamy. Ćwiczymy oddech brzuszny, piersiowy i oskrzelowy. Później kładziemy się na plecach, zamykamy oczy i relaksujemy się. Pani Silewicz uderza w misy tybetańskie, a następnie przez dłuższą chwilę w ogromny gong wiszący w rogu sali. Wszystkie czujemy się zrelaksowane i chcemy, by ten stan trwał wiecznie. Niestety, po chwili słyszymy wysoki dźwięk najmniejszych mis oznaczający, że seans dobiega końca. Z centrum „Akama” wychodzimy zrelaksowane i zadowolone. Dzięki tym zajęciom każda z nas chce w przyszłości dalej ćwiczyć jogę.

Specjalne podziękowania dla mgr Danuty Silewicz z centrum „Akama” za pomoc w napisaniu artykułu.

**Kamila Galewska  
Kasia Kowalczyk**

## **jamy (zakazy)**

- wstrzymywanie się od wszelkich myśli nienawistnych
- wstrzymywanie się od kłamstwa
- wstrzymywanie się od przywłaszczania ludzkiego dobra
- wstrzymywanie się od nieuporządkowanej aktywności seksualnej
- wstrzymywanie się od pożądania czyjegoś dobra

## **nijamy (nakazy)**

- dbanie o czystość duchową i cielesną
- zadowalanie się istniejącymi okolicznościami życia
- dyscyplina i asceza, ale tylko taka, która nie szkodzi zdrowiu
- studiowanie literatury i zajmowanie się działalnością umysłową, która pomaga w samodoskonaleniu się
- poddanie się woli bożej

# Było...

## czyli przedszkolak wie,

Bez wątpienia każdy z nas lubi się dobrze bawić. Dla jednych dobra zabawa to głównie towarzystwo-wspólne żarty, śmiechy. Inni bawią się własnym lękiem-lubią poczuć na sobie delikatny dreszczyk emocji i odrobinę strachu. Wielu wpada w dobry nastrój pod wpływem muzyki. Wszystko to razem, co bawi, rozśmiesza i jednocześnie zapiera dech w piersiach od setek lat kryje się w wielkim, kolorowym namiocie zwanym cyrkiem. W miejscu, gdzie każdy z miłośników dobrej zabawy, nie ważne, czy ma sześć, czy sześćdziesiąt lat, może znaleźć coś wyjątkowego, co go zachwyci i poruszy. Tak było i jest od lat. Mimo że atrakcje cyrkowe wcale nie uległy większym zmianom-nadal królują numery clownów, popisy akrobatyczne czy tańce wytresowanych pudli, znacznie zmieniła się sytuacja cyrkowców oraz to, co za tym stoi, czyli podejście fanów. Kiedy kilka lat temu do miasteczka zjeżdżały się przyczepy, zachwycone dzieciaki biegały niecierpliwie nie mogąc się doczekać wyjścia z rodzicem lub



przekupionym dziadkiem na przedstawienie. Drzewa ozdabiano kolorowymi afiszami, a w co drugiej witrynie sklepowej widniały zachęcające plakaty. Przed kasą ustawiał się długi wężyk. Wszyscy obawiali się, że z powodu braku biletów mogą przegapić niezapomniany show. Całe rodziniki zajmowały

miejsca w lożach, skąd mogły uważnie obserwować triki twórców przedstawienia. Tajemnicze triki, które z biegiem lat wcale się nie zmieniły. Nadal w ten sam sposób oszukuje się nasz wzrok, a my, obserwatorzy wciąż nie możemy rozszyfrować tajnych metod.

My obserwatorzy czy raczej

*Dnia 15. VIII. 2002 roku w Revalu przy ulicy Słonecznej w niewielkim cyrkowym namiocie odbywały się „spektakle” cyrkowe. Po wejściu do „Salta”- bo tak nazywał się cyrk z Wrocławia można było usiąść w dowolnym miejscu, gdyż było tam bardzo mało ludzi. Równo o godzinie siedemnasatej na arenę weszła pani, która przywitała gości. Jako pierwszy wystąpili clowni, którzy próbowali rozśmieszyć publiczność clowniada np. zabierali krzesło innemu clownowi, kiedy on chciał na nim usiąść. Zaraz potem na arenę weszła drobnej budowy pani, która została przedstawiona jako Oxana. Miała pokazywać swoją sprawność z kofami. Znikoma publiczność była zachwycona popisami artystki. Ku zdziwieniu ludzi pani chciała, aby dzieci spróbowały swoich sił kręcąc koło wokół bioder - wszystkim się bardzo podobało. Po paru minutach świetnej zabawy niektórzy odczuli chwilę grozy. Na scenie pojawił się duet Sylwia i Kazimierz wraz ze swoimi pupilami- wężami. Zwierzęki zostały wspaniale zaprezentowane i na wielu osobach wywarły ogromne wrażenie. Nagle pan Kazimierz wyjął z dużej skrzyni... krokodyla nilowego. Ten trzymany bardzo mocno szarpał*

*się i po chwili znalazł się w „bezpiecznym miejscu”. Pani prowadząca ogłosiła konkurs dla dzieci, nie było zbyt wielu chętnych gdyż najmłodszy czuli respekt przed przed wężami. Te „odważne” musiały wziąć jednego gada (czyt. węża) i zatańczyć z nim. Wszystkie (trójka) z małych pociech otrzymały w nagrodę długiego balona. Chwilę później na arenie po raz kolejny pojawiła się Oxana, tym razem pokazała publiczności pozy plastyczne polegające na „wyginaniu” ciała i zaprezentowaniu „gumowatości” np. kładzenie nóg na kark i robienie szpagatu. Następnie można było zobaczyć panią Weronikę, która zadziwiła wszystkich wspaniałą żonglerką. Po paru minutowej pauzie na arenę znowu weszli clowni i przeprowadzić konkurs „totolejek”, który polegał na tym, że jeden z komików wkładał piłeczkę do oka startującego w konkursie, a ten musiał wrzucić ją do lejki. Wszystkim uczestniką i uczestniczką konkursu udało się to bezbłędnie. Na „scenie” pojawił się fakir wraz z asystentką. Na początku swojego wystąpienia cyrkowiec połykał ogień i skakał na rozkruszone szkło. Po chwili położył się na nim. W tym czasie pani asystentka przyniosła deskę z długimi kolca-*

*mi, na których fakir stanął bosymi stopami. Dużych wrażeń dostarczył popis, w którym na leżącego fakira stanął chłopak z publiczności- oczywiście stał on na „kolczatce” położonej kolcami do cyrkowca. Po tych występach na arenie pojawiła się Inka wraz z dwoma pieskami. Te prawie bezbłędnie skakały przez ustawiony przeszkody, a zarazem przez koła. Później pupile śpiewały do mikrofonów piosenkę „Barbie girl”. Chwilę później na scenie po raz kolejny pojawiła się Weronika, tym razem z małpką. Najpierw to urocze zwierzę całowało pluszaka, a potem przekładało kartki książki, aby jego pani mogła ją przeczytać. Kolejną zabawą była jazda wózkami dla lalek, najpierw małpka wozila lalkę, ale później stwierdziła, że to ona będzie wozona- i tak było, chwilę potem treserka wozila zwierzątko w wózekczku i małym samochodziku. Jako ostatni wystąpił duet Marco. Najpierw cyrkowcy dużym, skórzanym biczem cięli różne przedmioty typu: słomka, papieros. Później asystentka stanęła przed ogromną tarczą, a mężczyzna rzucał do tarczy nożami. Każdy z występów poprzedzony był popisami clownów.*

Ewelina Mandecka

# supel

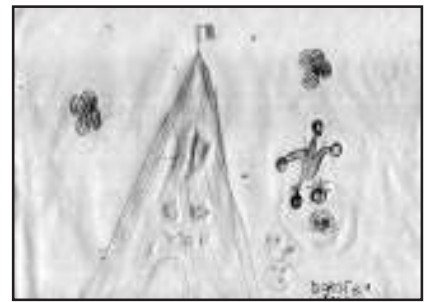
## przedszkolak powie...

garstka, która po nas pozostała... Zmęczeni cyrkowcy często narzekają na swoją pracę-złe zarobki, życie w drodze zaledwie z odrobiną luksusu. Jednak starają się. Starają się dla nas, abyśmy w ich towarzystwie miło spędzili cenny czas. Niestety ich wkładu pracy, barwnych kostiumów, rekwizytów często nie ma kto podziwiać. Coraz mniej rodziców może pozwolić małemu zapaleńcowi na tego typu wydatek. Ci, którzy mogą wolać często inne sposoby zagospodarowania czasu malucha. A cyrk to naprawdę coś wspaniałego! Wystarczy posłuchać niektórych opinii.



„Jest supel, można się śmiać”- przyznaje pięcioletni blondas kurczowo trzymając ręki rodziciela. „Dzieci Kochają cyrk, szczególnie clowny. Są zachwycone zręcznością pani, która żągluje, przestraszone prezentowanymi gadami”- opowiada po czwartkowej wizycie we wrocławskim cyrku, który zatrzymał się w Rewalu opiekunka jednej z rewalskich kolonii stanowiącej ponad 70 % publiczności. Sami koloniści-uczniowie najmłodszych klas szkół podstawowych zgodnie się przekrzykują: „Wszystko nam się podobało!” „Węże!” -dorzuca ktoś z boku. „Polykanie ognia było świetne!” -Chwali popis jedna z rozmówczyń. „E, lepsza była żonglerka.” – wrywa się następna. „Mi w żąglerce najbardziej przypadła do gustu asystentka tej pani od kulek” – zwierza się podczas przerwy jedena-stoletni, zarumieniony Michał. „A ja Kocham zwierzaki-pieski i małpkę, która szalała po arenie małym autkiem” – wyłamuje się Karolina. Jeden z tatusiów, który przyszedł na życzenie swojej pociechy mówi, że czuł się jak przed dwu-

dziesiątoma laty, gdy jako mały brzdąc uparcie naciągał na przedstawienia swoich rodziców. Okazuje się, że niektórym nawet brak „charakterystycznego papierka” nie przeszkodził w świetnej zabawie, a do szczęścia wystarczył sam widok kolorowego olbrzymia, z którego dochodziły piski i gromkie brawa. „Nie byliśmy w środku, ale wszystko było słycać z naszego balkonu” -odpowiada spotkane po widowisku rodzzeństwo. Czyli dobra zabawa służyła nie tylko uczestnikom przedstawienia wewnątrz, ale także mieszkańcom pobliskich domów wczasowych i kręcącym się w pobliżu turystom. Trud artystów oceniono bardzo pozytywnie-niektórym ciężko było opuścić czerwone ławeczki i namiot. Inni spieszyli się,



aby jak najszybciej podzielić się swoimi wrażeniami z czekającymi bliskimi. A wrażenia były naprawdę niesamowite...

KACHA CIEŚLIK

## Cyrk bez kótek...

„Cyrk! Cyrk przyjechał.” – głosiła wieść gminna w miasteczku. Wszyscy z ogromną radością przyjęli tę wiadomość – czekali na to wydarzenie okrągły rok... Podekscytowane dzieci nie mogąc doczekać się przedstawienia pobiegły oglądać przygotowania artystów i rozstawianie potężnego namiotu, którego wielkość oraz przepych świadczyły o bogactwie trupy.

W końcu nadszedł czas występu. Cyrk pękał w szwach. Arenę otaczały setki roześmianych twarzy... Odezwały się bębny, a światło skupiło się na mężczyźnie w wysokim cylindrze, którego potężny głos zapowiedział pierwszych artystów... Wszyscy czuli satysfakcję: zarówno cyrkowcy, jak i widzowie mieli powód do radości...

Tak było kiedyś, a o tym jak wygląda obecna sytuacja opowiedzieli nam artyści z cyrku „Salto”, którzy w czwartek gościli w Rewalu.

Wraz z upadkiem komunizmu, cyrki powoli były przejmowane przez osoby prywatne, które myśląc, że to złoty interes, nie rzadko inwestowały w nie dorobek całego życia. W stosunkowo krótkim czasie liczba cyrków zwiększyła się dwukrotnie (z 12 do ponad 30). Od razu też między grupami cyrkowymi rozpoczęła się niezdrowa konkurencja, która znacznie osłabiła pozycje większości cyrków na rynku. Trupy cyrkowe zaczęły prowadzić wyczerpujące podróże po całej Polsce występując codziennie w innym mieście. Goniłwa za publiką i mnogość zespołów cyrkowych doprowadziły do przereźdzenia widowni, która pod ciężarem wrzeszczących reklam wybiera „Pokemony”. Tymczasem młodość i sprawność polskich artystów odeszła wraz z mitologicznym bogactwem cyrków. Obecnie nie ma nowych talentów – przynajmniej nie w Polsce,

gdzie ostatnia szkoła cyrkowa już dawno odeszła w zapomnienie.

Szefowie łapiąc swą ostatnią deskę ratunku, przyjmują do swej grupy cyrkowców ze Wschodu, którzy muszą zgodzić się na niskie wynagrodzenia. W ten sposób polscy artyści tracą pracę na rzecz swoich sąsiadów z Litwy czy Ukrainy.

Grono publiki to przede wszystkim dzieci do lat 10 i ich rodzice, którzy ulegli namolnym namowom swoich pociech. W kraju panuje recesja. Ludzie muszą wybierać między cyrkiem, a pozostałymi rozrywkami. Inną przyczyną dla której publiczność przestaje odwiedzać cyrk była zbyt mała różnorodność w występach. W ten sposób rozpoczęło się błędne koło. Spadek liczby odwiedzających, zmusił cyrkowców do zredukowania swoich numerów, co z kolei doprowadziło do zmniejszenia frekwencji.

W Kanadzie istnieje cyrk, w którym istotną rolę odgrywa gra światła i cieni oraz dźwięk. Jest to połączenie teatru i cyrku, gdzie nie ma miejsca na zwierzęta ani tradycyjne stroje cyrkowe. Widowiska tego rodzaju cieszą się ogromną popularnością wśród publiczności i przynoszą olbrzymie dochody ich założycielom. Otwarcie czegoś takiego w Polsce jest niemożliwe z powodów czysto finansowych. Brak pieniędzy doprowadził do tego, że cyrk stał się bardziej sposobem na życie niż zarobkiem.

Wszystkie te procesy doprowadzą do szybkiego zniknięcia cyrku. Jedyne deską ratunku byłoby znalezienie dobrych sponsorów, oraz zorganizowanie rady nadzorującej trasy cyrkowe. Być może następne pokolenia będą mogły dowiedzieć się o cyrku jedynie z opowieści rodziców, czy dziadków.

Michał Dombrowski & Viktor Pękala

## LATO W CALIFORNII

Z pewnością większość z nas marzy o pełnych zabawach, egzotycznych wakacjach u wybrzeży Oceanu Spokojnego – w słonecznej Kalifornii. Jednak osoby, które postanowiły spędzić swój wolny czas nad Bałtykiem z pewnością nie będą bawić się gorzej niż turyści z wybrzeża amerykańskiego. Mieszkańcy Rewala posiadają bowiem własną CALIFORNIE...

## Dyskoteka dzisiaj

Większość młodych ludzi, pytanym przez redakcję „Rewelacji” o lokal, w którym bawią się najlepiej wskazała dyskotekę przy ul. Saperskiej 3 prowadzoną przez dwie osoby: menedżera Edwarda Kalinowskiego i właścicielkę Katarzynę Biernacką.

Szum morza, rozmaite drinki, występy striptizerek, D. J. puszczający muzykę zza maski srebrnego mercedesa – oto co najbardziej urzeka bywalców CALIFORNII. Klub czynny jest już od godziny 12. Turyści odwiedzają to miejsce aby napić się kawy, piwa lub też zaspokoić głód. Jednak lokal zaczyna w pełni tętnić życiem od godziny 21. Wtedy właśnie rozpoczyna się dyskoteka... Klub w błyskawicznym tempie staje się pełen a wszyscy obecni bawią się doskonale. Puszczana muzyka trafia prawie w każde gusta – D. J. zmienia bowiem rodzaj puszczanych piosenek aby każdy gość mógł poczuć się usatysfakcjonowany. Podczas „californijskich” nocy usłyszeć możemy zarówno pop, dance jak i hip-hop czy techno. Goście pochodzą z różnych stron Polski, gdyż prawie każdy przebywający w Rewalu choć jeden raz odwiedza CALIFORNIE. O godzinie 22.00 zabawa osiąga już zenit – wszyscy szaleją na parkiecie. I tak pozostaje do białego rana.

## Jak było kiedyś?

California 30 lat temu? Zapewne niewiele osób wie, jak wówczas wyglądało to miejsce. Pan Marek Miller opowiedział mi o swoich wspomnieniach dotyczących tego klubu, z czasów kiedy odwiedzał Rewal jako student. Lokal przy ulicy Saperskiej 3 nosił wtedy nazwę KLUBOWA i należał do FWP (Funduszu Wczasów Pracowniczych). „Obok RYCERSKIEJ było to wówczas jedyne miejsce, w którym można było potańczyć” – wyjaśnił pan Marek. W „dawnej Californii” odbywały się niegdyś wieczorki zapoznawcze i pożegnane dla wczasowiczów zamieszkujących prosperujące wówczas domy wczasowe: „Radość”, „Antena” i „Maryle”. W KLUBOWEJ organizowano także bale przebierańców. Cała sala wśmiesznie bawiła się podśpiewując wraz z przygrywającą kapelą słowa, „Jesteśmy na wczasach w tych rewalskich lasach...”

Martyna Majchrzak

**California**

- ★ Taras z widokiem na morze
- ★ Kawiarnia 12.00-1.00
- ★ muzyka na żywo
- ★ Dyskoteka 21.00 - 5.00
- ★ mistrz DJ-ów
- ★ Pomorza Zachodniego 2002
- ★ Turnee Viva 2002
- ★ Military Sex Show
- ★ Sylwester w środku lata
- ★ Gwiazdy Reality Show

Rewal, ul. Saperska 3  
rezerwacje 38 62 800

## Polska - jej przyszłość

Od dawien dawna ludzie zastanawiali się nad swoją przyszłością. Gdyby człowiek z XVIII wieku wiedział, jak daleko rozwinęła się cywilizacja, na pewno by nie uwierzył. Zatem wszystko się zmieniło, ale pytanie pozostało to samo: „Co ludzi czeka w przyszłości?”, a zwłaszcza: „Jaka jest przyszłość Polaka?”. Wypoczynek w nadmorskim kurorcie może być nie tylko beztrudnym spędzaniem czasu, ale także chwilą refleksji.

Dziś przeciętny człowiek ma dostęp do wszystkiego: komórka stała się narzędziem codziennej pracy, fast food najlepszym jedzeniem, a Internet najlepszym przyjacielem. „Jak w takim systemie politycznym i w czasach pop-kultury umieją nasi rodacy odnaleźć w sobie Polaka?”, „Jaka jest ich wizja przyszłości Polski na tle Europy?” - o opinie na ten temat zapytałyśmy przechodniów przypadkowo spotkanych na ulicy. Najczęściej ludzie wiązali przyszłość kraju z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Chociaż niektórzy z nich mieli negatywne zdanie na ten temat, nie potrafili wyobrazić sobie innego jutra. Każdy miał swoją wizję państwa: Polska stanie się dzielnicą lub stanem Europy. Na pytanie, czy nasz kraj będzie w ogóle istniał, wszyscy z przekonaniem odpowiadali twierdząc. Według pytanym ma rozwinąć się medycyna i informatyka. Cichym marzeniem jest, by Polska dogoniła państwa Zachodu. Nie wiadomo jednak, jakim sposobem ma do tego dojść, skoro Polacy sami o sobie nie mają dobrego zdania. Zapytani o słowa określające mentalność Polaka, najczęściej odpowiadali: alkoholizm, zardzość, chamstwo, lenistwo, chciwość, nietolerancja. Skonfrontowałyśmy nasze obserwacje z opinią Niemca, Rickiego K., znanego piłkarza, przebywającego czasowo w Rewalu:

**Rewalacje:** Co Pan sądzi o Polakach?

**Ricky:** Mentalność Polaka jest trudna. Polacy są leniwi i wścibscy. Sam miałem wiele nieprzyjemności. Właściciel lokalu, z którym pracowałem, kamerował mnie z ukrycia. Wezwałem Policję, która nałożyła na niego karę. Czulem się wtedy fatalnie. Polacy zrobią wszystko, żeby się czegoś dowiedzieć, nawet gdyby to było mało ważne.

**R.:** Czyli ma Pan tylko negatywne zdanie o Polakach?

**Ricky:** Nie, tylko czuję się jak w obcym kraju.

**R.:** To zrozumiałe. Jak Polacy reagują na obcokrajowców? Czy są tolerancyjni?

**Ricky:** Tak. Są mili, bardzo mili, gościnni. Z niektórymi znałem się zaledwie 10 minut, a już zaprosili mnie do Łodzi, czy Zielonej Góry.

**R.:** Czyli obala Pan mit Polaka nietolerancyjnego.

**Ricky:** Absolutnie tak!

**R.:** Czy miał Pan jakieś nieprzyjemności na tle nacjonalistycznym?

**Ricky:** Nie! Nieprzyjemności miałem tylko z ludźmi, którym zależało na pieniądzach.

**R.:** Co Pana najbardziej szkodzi w Polakach?

**Ricky:** Tutaj kradną! Najpierw ukradziono mi kilkaset tysięcy złotych, a 4 dni później samochód; potem oszukał mnie przyjaciel z Polski.

**R.:** Jak Pan ocenia polityczną i gospodarczą sytuację w Polsce?

**Ricky:** To co się tutaj dzieje jest katastrofą. Wszystkich polityków należałoby zwolnić. Społeczeństwo uległo rozwarstwieniu na bogatych i biednych. Niemożliwe jest, aby to stało się w Niemczech. Tam więcej jest średnich niż bogatych i biednych razem.



**R.:** A sytuacja gospodarcza? Jak Pan myśli, dlaczego w coraz gorszym położeniu znajdują się np. rolnicy?

**Ricky:** Ponieważ są strasznie leniwi. Mają bardzo dużo hektarów ziemi, a ciągle mówią, że im się to nie opłaca. Nie rozumieją, dlaczego w Niemczech rolnik ma małe pole, ale potrafi je tak zagospodarować, że czerpie z tego duże profity, a Polak tego nie potrafi.

**R.:** Czy jest Pan za czy przeciw przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej?

**Ricky:** Na dzień dzisiejszy Polacy nie są w ogóle do tego przygotowani. Mogą siebie nazywać Europejczykami, ale największym błędem byłoby wpuszczenie Polaka do Unii. Na razie jestem za tym, aby wszystkich polityków zwolnić! Oni chcą tylko korzyści dla siebie. Wydaje mi się, że Polacy mogliby wejść do Unii Europejskiej, ale im się nie chce.

**R.:** Czyli według Pana Polacy wbrew pozorom nie chcą wejść do Unii Europejskiej?

**Ricky:** Chcą, ale w jak najprostszy sposób i jak najtaniej.

**R.:** Czy Polacy są gorsi od Niemców?

**Ricky:** Czy lepsi, czy gorsi, tego nie wiem. Człowiek jest człowiekiem. Każdy Niemiec oszczędza, ale nie jest pazerny, a Polak - odwrotnie. Polacy są pewniejsi siebie. Polak chciałby się szybko dorobić i nie myśleć o innych, a Niemiec najpierw myśli o swoich pracownikach, a dopiero później o sobie. Mimo to Niemcy są jednym z najbogatszych krajów w Europie.

Widać więc, że mimo wielu starań i nadziei Polaków, przyszłość nadal jest niejasna. Może potrzeba więcej chęci i refleksji? Może warto jest odpowiedzieć sobie na pytania: „Jaka jest moja wizja Polski?”, „O co mi chodzi w życiu?”, „Co zrobić, by było lepiej?”.

Paulina Kazuń  
Daria Wesola

# HOLLYŁÓDŹ

Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa Telewizyjna i Teatralna im. L. Schillera w Łodzi uchodzi za jedną z najlepszych uczelni o profilu artystycznym, zarówno w Polsce jak i na świecie. Podczas 50 lat istnienia szkoły, spod jej skrzydeł wyszło wielu znanych i cenionych aktorów, reżyserów, operatorów, tworzących niezwykle ciekawą i barwną historię szkoły. Właśnie tymi ludźmi zainteresował się znany dziennikarz pan Marek Miller- autor książki pt.: „Filmówka”.

**REWALACJE:** Nie jest to pana pierwsza książka?

**MAREK MILLER:** Nie. Pierwsza książka, która jest dla mnie bardzo ważna to: „Reporterów sposób na życie”, która była rezultatem mojej pracy magisterskiej. Zawdzięczam to znanemu polskiemu reporterowi- Ryszardowi Wójcikowi, który był jednym z bohaterów książki. Później napisałem takie książki jak: „Filmówka”, „Arystokracja”, „Kto tu wpuścił dziennikarzy?”. Najważniejsze jest to, że większość z tych książek powstała w „Pracowni Reportażu”- którą tworzyła grupa dziennikarzy, współautorów tych książek. Ostatnią moją książką jest: „Zagrajcie mi to pięknie- czyli „Pan Tadeusz” wg Andrzeja Wajdy- reportaż z powstania filmu napisany wspólnie ze studentami „Szkoły Reportażu”, którą kierowałem.

**R:** Co zdecydowało o tym, że „Filmówka” powstała na początku lat 90-tych?

**M. M.:** Książka została napisana w momencie gdy zmienił się ustrój w Polsce. Kończyła się pewna epoka szkoły, dlatego warto to było podsumować. Gdybyśmy napisali ją 5 lat wcześniej- byłaby kaleką.

**R:** Dla kogo jest ta książka?

**M. M.:** „Filmówka” jest dla każdego, kto interesuje się kulturą, filmem, historią filmu, życiem artystycznym oraz dla tych, którzy chcą do niej zdawać.

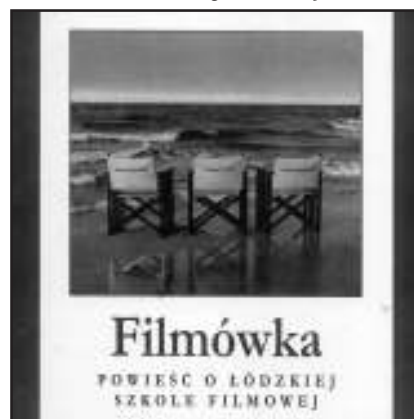
**R:** Z kim pan współpracował przy tworzeniu książki?

**M. M.:** Byłem kierownikiem „Pracowni Re-

portażu”, odpowiedzialnym za dramaturgię opowieści. Książka jest dziełem 4 dziennikarzy: Zosi Turowskiej, Waldka Wiśniewskiego i Krzysztofa Krubskiego.

**R:** W tytule zauważyłam słowo „powieść”. Zgodzi się pan ze mną, że ta książka nie jest typową powieścią? Do jakiego gatunku tak naprawdę możemy ją zaliczyć?

**M. M.:** „Pracownia Reportażu” zajmowała się



eksperymentami w dziennikarstwie. Chcieliśmy zobaczyć, czy za pomocą magnetofonu i rozmów można napisać powieść. Jeżeli przez powieść rozumiemy badanie, czy próbę opisu nowych form ludzkiej egzystencji to myślę, że dałoby się tę książkę obronić w kategoriach powieści, a konkretnie powieści dokumentalnej- termin ten dla „Filmówki” wymyślił Andrzej Wajda.

**R:** Przewijając się w książce postaci takie jak: Krzysztof Zanussi, Filip Bajon, Roman Polański, często poruszają temat egzaminów wstępnych do szkoły. Większość z nich- z racji tego, że są reżyserami-wypowiada się na temat tylko swojego wydziału. Wiem, że przez kilka lat pracował pan w szkole jako wykładowca. Czy mógłby pan powiedzieć coś więcej na temat innych wydziałów?

**M. M.:** Zawsze najważniejszą rzeczą w tej

szkole był wydział reżyserski, to właśnie on wyrobił szkole światową renomę. W ostatnich latach prym wiedzie wydział operatorski, którego absolwenci odnoszą sukcesy na całym świecie. Wydział aktorski był zawsze trochę na uboczu, chociaż wielu znakomych aktorów wyszło z tego wydziału.

**R:** Napisał pan, że sami egzaminatorzy przyznają się do tego, że popełniają pomyłki, że nie przyjmują ludzi, których powinni byli przyjmować. Czyli jest to wyłącznie kwestia szczęścia?

**M. M.:** Nie, to nie jest kwestia szczęścia. Może się pomylić jeden człowiek, góra dwóch ale nie 10 osób śledzących pracę kandydata przez 10 dni. Pomyłki zdarzają się, owszem, ale przez to, że nikt nie wymyślił jeszcze miernika talentu.

**R:** Jakim trzeba być człowiekiem, aby mieć szansę dostania się do szkoły?

**M. M.:** Przede wszystkim wrażliwym. Trzeba mieć coś do powiedzenia-czyli własną osobowość -to są dwa podstawowe warunki.

**R:** Jaki klimat panuje za murami szkoły? Jak wyglądają relacje między wykładowcami a studentami?

**M. M.:** Trudno mi mówić o całej szkole, ale na wydziale reżyserii specyficzny klimat znajduje ujęcie w dojrzałym, dorosłym traktowaniu studenta. Jest tam duży luz, nikt nikogo nie pilnuje- trzeba pracować samemu na własny sukces.

**R:** Dlaczego tak trudno jest otrzymać status studenta PWSFTViT?

**M. M.:** Po prostu dlatego, że tak mało jest miejsc a tak dużo chętnych.

**R:** Jan Machulski- tegoroczny przewodniczący komisji egzaminacyjnej na wydział aktorski - w wywiadzie dla Radia Eska - Łódź, stwierdził, że: „większość kandydatów to kobiety - to właśnie one kochają ten zawód”. Czy mężczyźni wstydzą się, a może boją tego zawodu?

**M. M.:** W ogóle wszędzie jest więcej kobiet.

Nie wiem gdzie są ci wszyscy faceci i co oni robią. Wydaje mi się, że kobiety z natury są bardziej odpowiednio do tego zawodu. Kobieta łatwiej okazuje emocje, dlatego mężczyźni bardziej wypadają na egzaminie.

**R:** Ostatnimi czasy mówi się o zamknięciu uczelni. Czy słyszał pan coś na ten temat?

**M. M.:** Ja osobiście w to wątpię...

*olga pacocho*

**ZJEŹDŹALNIA WODNA**  
**- REWAL - PLAŻA -**  
**\*\*\* SUPERKONKURS \*\*\***  
 Przyjdź na zjeżdżalnię wodną na plaży, zagraj o fantastyczną dwuosobową wycieczkę promem UNITY LINE.  
 Kup karnet na 10 zjazdów za 15 zł!!!  
**...i zjeżdżaj!!!**  
 „rynna wodną do Szwecji”

**WSZYSTKICH CHĘTNYCH**  
**ZAPRASZAMY DO:**  
**WESOŁEGO MIASTECZKA**  
 GWARANTUJEMY ŚWIETNĄ  
 I ZAKRĘCONĄ ZABAWĘ ORAZ MOC EMOCJI  
 jeżeli chcesz nas odwiedzić przyjdź na ul. Warszawską 2  
**GORĄCO POLECAMY!**

**pizzeria**  
 ul. Saperska 1  
 tel. 386 29 83  
**MUSZELKA**  
 zaprasza  
 na najlepszą  
 pizzę  
 na wybrzeżu



## Z pamiętnika młodej turystki – Frani...

16 sierpnia 2002

Wyjeżdżam na wakacje, bo w szkole pustki i przychodzi tylko sprzątaczką. Naprawdę, nie wiem dlaczego. Wczoraj Zdzisia powiedziała mi też, że zakończenie roku szkolnego było dwa miesiące temu. Postanowiłam więc podbić świat i przeżyć najwspanialszą przygodę swojego życia. Chyba pojedę w Bieszczady, czy jakoś tak, bo słyszałam tę nazwę w telewizji. Pożyczę od babci jej majtasy wyszczuplające i antenę telewizyjną, bo może tam będą jakieś telewizory. Przecież nie mogę ominąć 7547 odcinka Luz Maryski, w której Heniek przyzna się, że nie jest śmieciarzem tylko szambonurkiem. Dobra kończę, bo pociąg mam za sześć godzin, a muszę jeszcze dojść na dworzec.

17 sierpnia

Fajnie jest w tym Rewalu, ale gdzie są góry? A tak a" propos czy Rewal jest w Bieszczadach?! Jak na razie nie widzę nawet morza, bo woda mi zasłania. Poznałam już pewnego milego i przystojnego Staszka, który zaproponował mi nocleg na polu namiotowym. Problem w tym, że nie mam namiotu. Ale co tam, Staszek zaproponował mi swój. Poza tym TU NIE MA TELEWIZORA! Ale przynajmniej będę miała gdzie suszyć swoje majtasy (na antenie).

18 sierpnia

Dzisiaj dokonałam wielkiego zakupu! Jestem z siebie dumna. Kupiłam sobie prawdziwe kierpce i ciurpage. Ale będzie mi Zdzisia zazdrościła... W swoich sexownych majtasach wywołałam na plaży furrorę wśród służb specjalnych m. in. klozeczarza, lodziarza i o dziwo u tutejszego śmieciarza! A przystojni faceci w białych fartuchach wprost lecieli na mnie z jakimś kaftanem!

19 sierpnia

Rano Stasiu zaprowadził mnie do lunaparku z karuzelą. Zafundował mi też trzy godziny na samochodzikach! Nie zdążył mnie jednak sfotografować, bo odjechałam i rozbiłam się o toaletę przenośną, po czym pojechałam z nią na bagażniku. Okazało się, że w środku siedział Staszek. Niestety wpadłam na latarnię uliczną, bo jechałam pod prąd. Staszek zawiózł mnie na pogotowie, a tam troskliwie się mną zajęto i założono mi wyszczuplający, ciepłusienki jak skarpetki babci kaftanik. Wieczorem jednak wróciłam na pole namiotowe, na którym przeżyłam zawód miłosny, bo w namiocie czekała już jakaś superlaska!

20 sierpnia

Aha, ja jeszcze nie opisałam Staszka. Ma 64 lata, jest już na emeryturze, a w między czasie kończy trzecią klasę zawodówki. Ma bardzo ładne, białe zęby, które na noc zdejmuję. Jest łysym, wysokim (154 cm) brunetem. Ale straszny z niego drań! Ta laska okazała się jego żoną! Dlatego też wyjeżdżam do domu. Muszę tylko pozbierać moje ubrania z pola namiotowego i znaleźć dworzec. Podobno tutaj jest jakaś kolejka RETRO! Ciekawe, czy trafię nią do domu. I czy te 50 gr, które mi zostało, wystarczą na bilet. A, wiadomość z ostatniej chwili! Poznałam Kleofasę... ciekawe, jak będzie teraz...

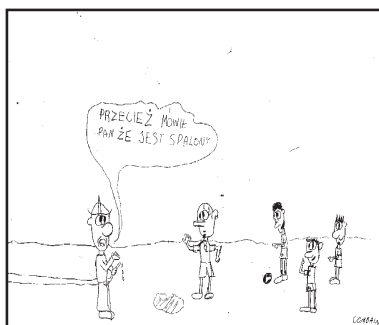
**Wasza kochana Franciszka Niezbędnie-Zbyteczna**

Franię poznały i przeczytały jej pamiętnik:

Catherine  
Natalia  
Ssssssssprężynka

# Wakacje w ogniu

**Rewal jest miasteczkiem tysiąca i jednego obozu: językowe, dziennikarskie, sportowe, to tylko niektóre spośród nich... Idąc ulicą Warszawską usłyszeliśmy dźwięk syreny strażackiej. Tajemniczy ogłoszono zaprowadził nas pod dom wczasowy „Adria”, gdzie właśnie rozpoczął się apel...**



Na gwizdek komendanta teren przed budynkiem zapełnił się grupą hataśliwej młodzieży... W ciągu kilku sekund powstał równy dwuszereg.

Pan Jan Lenard, na co dzień zastępca komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Gryfach, zdradził, że pomysł zorganizowania obozu strażackiego jest jednym z elementów szkolenia młodych kadr. W obozie uczestniczą zarówno chłopcy jak i dziewczęta w wieku od 12 do 18 lat. Każdy przed przyjazdem tutaj musi przejść specjalne przeszkolenie. Obowiązuje znajomość sprzętu i statutu członka Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Po ukończeniu pełnoletności uczestnicy obozu stają się pełnoprawnymi czynnymi członkami Ochotniczej Straży Pożarnej. Daje im to uprawnienie do uczestnictwa w akcjach ratowniczych. Drużyny młodzieżowe (młodsze 12-15, starsze 15-18 lat) nie mogą bezpośrednio uczestniczyć w akcjach, natomiast często wykonują czynności pomocnicze.

### Estetyka przede wszystkim

Każdy z obozowiczów obowiązkowo musi posiadać własne umundurowanie, w skład którego wchodzi: mundur strażacki, pas bojowy i hełm strażacki. Dodatkowo przy pasie uczestnicy mają przyczepione imitacje toporków. Największy z toporków to tzw. sagan. Jego waga dochodzi do 7 kg.. Regulamin przewiduje dowolność w kwestii ubiorów.

### Dyscyplina & rozrywka

Dla urozmaicenia czasu uczestnikom organizowane są konkur-

sy wiedzy pożarniczej. W ramach tejże rozrywki opracowywane są zagadnienia i przygotowywane pytania z tematyki szkolenia bojowego i ratownictwa medycznego. Komendant obozu dba również o rozwój fizyczny i intelektualny uczestników. Organizowane przez niego zajęcia sportowe (np. turnieje tenisa stołowego czy też siatkówki), jak i świetlicowe – na których dzieci śpiewają i tańczą pod okiem doświadczanego instruktora – cieszą się dużym zainteresowaniem. Ostatnio ze względu na brak pogody, kadra brała udział w konkursie gier „playstation”. Dodatkowo, aby umilić obozowiczom wypoczynek, każdego wieczoru organizowane są dyskoteki. Niejednokrotnie kadra zabiera młodzież na wycieczki do pobliskich miejscowości. Podczas jednej z nich – do Kołobrzegu – obozowicze mieli okazję uczestniczyć w akcji ratowniczej. Niczym doświadczeni strażacy obeznani w swoim fachu udzielili pierwszej pomocy poszkodowanym w kraksie samochodowej. Innym razem doskonale poradzili sobie przy usuwaniu szkód, jakie wyrządziła burza. Przy użyciu pilarki do drewna niezwykle szybko i sprawnie usunęli rozłożystą topolę tarasującą drogę, tak, że nim na miejscu pojawiła się najbliższa jednostka OSP, po wypadku nie było praktycznie śladu.



Jak przynajmniej sam komendant, zajęcia organizowane są tak, aby młodzież nie miała czasu na nudę. Najgorsze są jednak chwile rozstań. Każdego wieczoru przed wyjazdem, zwoływany jest ostatni apel, na którym dowódca obozu wręczając nagrody rzeczowe i dyplomy dla najbardziej aktywnych uczestników. Później dzieci bawią się na pożegnaniowym ognisku. Dzień wyjazdu uznawany jest natomiast przez obozowiczów i całą kadrę za okres „żałoby narodowej”. Każdy cieszy się ostatnimi chwilami spędzonymi we wspólnym gronie, a później... odjazd.

Olga Rostonek  
Maja Sabatowska  
Michał Dombrowski

# SatyRa w kapełówkach



## Ptaszki w klatce

### FAJNA... KOLEGA (Męskus Kobietus).



Z nią na pewno pogadasz, pójdiesz na piwo (lub wino marki wino), ale nie licz na nic więcej. Ona nie myśli o tym, żeby kogoś pokochać. Chodzi zawsze w spodniach. Obcasy dla niej to przekleństwo. Zostanie tylko twoją koleżanką.

### RÓŻOWA LANDRYNKA (Chichrus Różowus).



Z przedstawicielką tego rodzaju nie pogadasz, więc nie masz co liczyć na romantyczne LOVEStory. Ładna, odpicowana, śmieje się nawet wtedy, gdy nie ma z czego. Słaba w miłości, brak inicjatywy własnej, ale łatwo się prowadzi. Więc z pewnością zaufa nawet największemu betonowi.

### BUNTOWNICZKA (Metalus Obdartus).



Wierz nam, możesz się wystraszyć, gdy zobaczysz ją w ciemnej ulicy, w obdartym stroju, obwieszoną nikomu nie potrzebnymi rupieciami, metalami ciężkimi oraz innymi „drobiazgami”, w które możesz się zaopatrzyć za jedyne 3,45zł /kg na podmiejskim złomowisku. Na dodatek jej „przebijające” spojrzenie, pewnie z łatwością przebijie gościa w kewlarowej kamizelce z brygady antyterrorystycznej. Gdy zaprosisz ją na blokadę rolnicze lub (według gustu) na walki uliczne, na 100% masz pewnego towarzysza broni. Jak widzisz wybór należy do Ciebie.

### SPORTSMENKA (Zadkus Mocarnus).



Piękna, wysportowana, żeby nie powiedzieć muskularna, w seksownym stroju... niestety możesz jedynie z daleka popatrzeć, gdyż ceni sobie bieganie i wieczory w fitness club nad chłopaków. Jest ona zapewne stałą klientką „firmowych” sklepów, w których kupuje bez opamiętania, wyznając swoją świętą zasadę „To nic, że mi nie pasuje, to najnowszy fason, więc muszę to mieć”. Przy dłuższych związkach zalecany jest stały billing wydatków, w przeciwnym razie, jedne zakupy mogą spowodować taktowne opustoszenie konta. Kto wie, czy w ogóle nie zrezygnować z posiadania kart kredytowych???

### INTELIGENTNA (Czytalsus Przemądralus).



Nie myśl o niczym więcej, jak o rozmowie o książkach, dlatego, że ona odbiera Cię tylko jako przedmiot, który trzeba zbadać. Rzadko ma chłopaka, bo odstrasza ich swoim naukowym podejściem do życia. Nie zdziw się, jeżeli zaprosi Cię na dyskotekę, na której grają Beethovena.

### BUJAJĄCA W OBŁOKACH (Powerus Trawkus).



Z samego rana, żywi się oparami konopi indyjskiej i „babciwym” wywarem z grzybków halucynogennych. Podatna na sugestie, następnego dnia nie będzie nic pamiętać. Takiej dziewczyny nie zatrzymasz na długo, bo za szybko odlatuje, tak jak skowronek na zimę.

## Najmłodszy piszą

### WAKACJE W REWALU

*Do Rewala przyjechałam, tyłu atrakcji się nie spodziewałam.*

*Gokartów co najmniej tonę, wszystkie w hamulce wyposażone.*

*Koło kościoła wesołe miasteczko, kręcę się na karuzeli w kółeczko.*

*Na banji sobie poskakałam, od razu więcej zachciałam.*

*Do Trzęsacza podreptałam, ruiny pięknego kościoła obejrzałam.*

*Kolejką wąskotorową się przejechałam, latarnię w Niechorzu zwiedzić chciałam.*

*Piasek żółty, słońce świeci, już do wody biegną dzieci.*

*Pod parasolem usiadłam, smacznego loda zjadłam.*

*Dużo pamiątek kupiłam  
i...  
do domu wróciłam.*

*Autor: ANIA MILLER  
turystka z Warszawy, lat 12*

## Kręcisz się po mieście???



**Tylko w naszym gokarcie!!!  
Będziesz zakręcony na full!!!**

Stonieczna 15

Daimao & Tommy